

Rafał Włodarczyk

Postulat i uzasadnienie Korczaka prawa dziecka do szacunku : szkic z deontologii pedagogicznej i pedagogii azyłu

Kultura i Wychowanie 4, 63-73

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Postulat i uzasadnienie Korczakowskiego prawa dziecka do szacunku. Szkic z deontologii pedagogicznej i pedagogii azylu

Rafał Włodarczyk

Wrocław, Polska

behemotr@poczta.fm

Słowa kluczowe: szacunek, przemoc, nierówność społeczna, deontologia pedagogiczna, samoograniczenie, uppełnomocnienie, gościnność, lny

Dzięki teorii wiem, dzięki praktyce czuję.

Janusz Korczak

Pomimo że obszerne partie *Prawa dziecka do szacunku* Janusza Korczaka zajmuje swoista fenomenografia różnych rodzajów przemocy dorosłych wobec dzieci – jej autor skrupulatnie wynotowuje przykłady nadużyć, sporządza sugestywne opisy wymuszeń i ucisku, obrazuje szczegóły skrywanego bólu powstałego na skutek okrucieństwa, lekceważenia i upokorzeń – to jednak zgłoszone w tekście postulaty norm nie dają się sprowadzić do form ustanowienia ochrony przed użyciem siły i manipulacją. Szacunek wobec własności i potrzeb dziecka, pracy poznania, rozwoju – jego aktualnego stanu oraz swoistego przebiegu – nie tylko nie mieści się w zakresie tego, co zwykle nazywać się „wolnością od”, ale w wielu swoich wymiarach wykracza również poza obszar możliwych do sko-

Rafał Włodarczyk, dr, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor książek: *Lévinas. W stronę pedagogiki azylu* (2009), *Współczesna filozofia społeczna* (2011) – współautor Leszek Koczanowicz.

dyfikowania i egzekwowania uregulowań prawnych. Innymi słowy, różnorodność przytoczonych przez Korczaka sytuacji, budujących wyobrażenie i pouczających o zakresie postulowanej normy, ich typowość, a zarazem szczegóły, które udaje mu się w ten opisowy sposób zaznaczyć, zdają się wskazywać, że chodzi o coś więcej niż regułę prawną, o rodzaj wrażliwości moralnej, podstawy powszedniego sposobu działania. Praktyka respektowania przez dorosłych prawa dziecka do szacunku wymaga sformułowania i uzasadnienia warunków, na których jest wsparta i do których się odwołuje, by jego przestrzeganie nie opierało się na intuicji czy nawyku, a na rozumieniu i wiedzy. Ogólne w swej sentencji prawo ma bowiem być stosowane, jak to wynika z przytoczonych przez Korczaka przykładów, w setkach różniących się od siebie codziennych, indywidualnych przypadków i w ten sposób zapobiegać potencjalnym i rzeczywistym jego naruszeniom. We wszystkich, co równie istotne, a jednocześnie problematyczne, jako gwarant prawa występuje dorosły, który przyjmuje równocześnie dwie role – sędziego i strony.

Choć w pracy Korczaka dominuje ton dydaktyczny, można i należy podjąć się pedagogicznej analizy jej filozoficznych i antropologicznych założeń, odrzucić tezę o prostym przeniesieniu i objęciu dzieci prawami chroniącymi oraz wspierającymi dorosłych i doszukać się przesłanek uzasadniających tytułowy postulat. Postulat, który głosi nie tylko prawo dziecka do szacun-

ku, ale także prawo dziecka do swoistego, właściwego mu, odrębnego prawa. Ujmując rzecz z perspektywy pedagogiki ogólnej, pozostaje dodać, że zapowiedziane zagadnienia należą do problematyki rozpatrywanej na gruncie deontologii pedagogicznej, jako że postulowanie prawa przynależnego dzieciom, mającego szczególne znaczenie dla jakości relacji wychowawczej, jest równoznaczne nałożeniu – w tym wypadku głównie moralnego – obowiązku na innych ludzi, zwłaszcza na osoby dorosłe. Zbadanie natury i charakteru postulowanego w *Prawie dziecka do szacunku* zobowiązania może przyczynić się nie tylko do poszerzenia naszej wiedzy o filozofii wychowania Korczaka, ale także przysłużyć się praktyce edukacyjnej, pozwalając zrozumieć wymóg i zasady okazywania szacunku wobec innego jako elementy pedagogii azylu.

Należy uznać za znaczące, że tekst utworu zaczyna się od charakterystyki pozycji zajmowanej przez dziecko w poukładanej codzienności dorosłych. Jest ono przedstawione nie tyle jako słabe, ale jako relatywnie słabsze wobec sił rzeczywistości oraz innych bardziej od niego zadowolonych w świecie i oswojonych z nim ludzi. Korczak w kilku krótkich odsłonach rozdziału *Lekceważenie – nieufność* ilustruje wymiary dziecięcej bezradności poruszania się w przestrzeni zamieszkałej i urządzonej przez dorosłych, bezradności wynikającej z jednej strony z braku istotnych własności, kompetencji, umiejętności oraz potrzebnej wiedzy, a z drugiej z obecności w polu działań i związanych z nimi intencji tych, którzy posiadli i opanowali odpowiednie własności i kwalifikacje. Mimo iż w zróżnicowanym stopniu, podobnie zresztą jak dzieci, dorośli jako grupa zachowują nad nimi istotną przewagę. Tak

więc dziecko jest niskie, lekkie, niedoświadczone, naiwne i niezorientowane, do tego, jak pisze Korczak, „słabe, małe, biedne, zależne – dopiero będzie obywatelem”¹. Wszystkie te „braki” nie tylko decydują o charakterze jego dostępu do wspólnego ludzom świata, ale również mówią o dysproporcji pomiędzy nim a silniejszym, większym, zasobniejszym, lepiej zorientowanym i nadającym ton relacjom dorosłym. Należy od razu odnotować, że te same dysproporcje decydują zarówno o możliwości zapewnienia przez dorosłych bezpieczeństwa ontologicznego dzieciom, jak i o zagrożeniu nadużyciem władzy wobec nich – a zatem nie siła czy też bezsilność, a przewaga dorosłych w swojej dwuznaczności staje tutaj w centrum uwagi Korczaka. W *Prawie dziecka do szacunku* z racji podejmowanego tu tematu powinna wzbudzić zainteresowanie jeszcze inna istotna dwuznaczność.

Utwór można odczytać jako relację ze świata dzieci pisaną z ich perspektywy oraz właściwych im doświadczeń. I niewątpliwie tak jest, przynajmniej w pewnej jego części. Dla poruszanej tu problematyki posłużenie się przez dorosłego tego typu narracją wprowadza pewien istotny problem metodologiczny: jak wykluczyć ewentualność, że mamy tu do czynienia jedynie z zabiegiem czysto literackim, i jak uwiarygodnić adwokacki głos autora wypowiadającego się nie w swoim imieniu, a innych, uciśnionych? Innymi słowy, jeśli słuszne oburzenie czytelnika nie jest jedynie pochodną zastosowania chwytu literackiego, to należy zapytać o racje leżące u podstaw przyjętej przez Korczaka perspektywy, na których to opiera krytykę stosunków między dorosłymi a dziećmi.

1 Korczak J. (1984), *Pisma wybrane*, Warszawa, vol. 1, *Prawo dziecka do szacunku*, p. 66.

By dokładniej naświetlić ten problem, warto zwrócić uwagę na o kilka lat wcześniejszy utwór Korczaka *Kiedy znów będę mały*. Głównym bohaterem opowiadania jest nauczyciel, który w cudowny sposób cofa się w czasie i ponownie staje się chłopcem. Tak skonstruowana postać, prowadząca jednocześnie narrację opowiadania, umożliwia relacjonowanie wydarzeń, w których autor osadza bohatera, z dwóch różnych perspektyw – pozycji dziecka oraz dorosłego, co wykorzystuje Korczak zarówno do krytyki szkoły, rodziny, wychowawców, rzeczywistości społecznej, stosunków między dziećmi, jak i do wydobycia kontrastu między ich światem a światem dorosłych. Ten podział perspektyw z racji samej konstrukcji bohatera nie jest w tekście ściśle przestrzegany, część prowadzonej narracji wyraźnie łączy, czy też miesza, ze sobą oba punkty widzenia: „Nie ma wśród nas prawa i sprawiedliwości – wyznaje bohater. – Żyjemy jak ludzie przedhistoryczni. Jedni napadają, drudzy kryją się i uciekają. I pięść, i kij, i kamień. Nie ma ani organizacji, ani cywilizacji. Bo niby jest, ale dla dorosłych, ale nie dla dzieci. [...] Jesteśmy klasą upośledzoną, którą pragniecie utrzymać przy życiu ceną najmniejszych zrzeczeń, najmniejszego wysiłku. Jesteśmy tworamii bardzo a bardzo złożonymi, przy tym w sobie zamknięci, nieufni i skryci, i nic wam nie powie mędrca szkiełko i oko, jeśli nie macie wiary w nas i odczuwania z nami. I badać nas winien etnolog, socjolog, przyrodnik, a nie pedagog, demagog”².

Formułowane przez bohatera oskarżenie, manifestujące dystans dzieci wobec dorosłych, jak również rozdźwięk między ich odmiennie przeżywanymi światami, zawiera liczne kryp-

2 Idem (1985), *Pisma wybrane*, Warszawa, vol. 3, *Kiedy znów będę mały*, p. 364.

tocyaty i nawiązania do literatury oraz sięga po kategorie pojęciowe odwołujące się do profesjonalnej wiedzy dorosłych, budowanej w obrębie poszczególnych dyscyplin badawczych, których nazwy padają pod koniec cytowanego fragmentu. Taki zabieg jest w pełni usprawiedliwiony konstrukcją postaci głównego bohatera, łączącą w sobie kondycję dziecka i świadomość dorosłego. Biorąc pod uwagę, że krytyka dotycząca sytuacji dzieci oraz oskarżenia pod adresem świata dorosłych zawarte w obu omawianych tekstach zdradzają wiele analogii, a różni je głównie forma, styl i sposób budowania narracji, ale nie zasadnicza treść, możemy z powodzeniem dowodzić, że zarówno *Kiedy znów będę mały*, jak i *Prawo dziecka do szacunku* są odzwierciedleniem wyników badań antropologicznych i poglądów samego autora³.

W kontekście rozpatrywanego tutaj metodologicznego problemu interesująca jest również przemiana świadomości głównego bohatera opowiadania. Z jego ekspozycji dowiadujemy się, że pod wpływem trosk, rozczarowań i trudów dorosłości pragnie stać się ponownie dzieckiem. Wspomnienia wczesnego okresu własnego życia, a także nauczycielskie obserwacje i doświadczenia skłaniają jego wyobraźnię ku idealizacji dawno niedostępnych mu swobód, perspektyw oraz witalności. Cudowna metamorfoza – dosłowne wcielenie i przyjęcie roli dziecka – sprawia, że przeżycie kilku dni dzieląc doświadczenia i obowiązki szkolne oraz pozaszkolne z innymi uczniami i rówieśnikami, pozbawia go złudzeń. Miejsce początkowo odczuwanej radości stopniowo zajmują gorycz i zwątpienie. „Kiedy byłem dorosły,

3 Vide: idem, *Prawo dziecka do szacunku*, op. cit., p. 73; idem (1984), *Pisma wybrane*, op. cit., *Jak kochać dziecko*, p. 89–382.

myślałem, że łatwo być pilnym uczniem, uważać na lekcjach i dobrze się uczyć. A teraz dopiero widzę, jak trudno. Kiedy byłem nauczycielem, a miałem zmartwienie, też na lekcji nie uważałem, a nikt mnie do kąta nie stawiał. Przeciwnie nawet: wtedy surowszy byłem i ciszej być musiało w klasie, żebym się mógł martwić wygodnie. [...] Kiedy chciałem być dzieckiem, myślałem tylko o zabawie i że dzieciom wesoło, że o niczym nie myślą i nic ich nie obchodzi”⁴.

Konsekwentnie podkreślany w opowiadaniu dystans między dwoma światami w sposób szczególny kwestionuje wartość wiedzy dorosłych czerpanej z doświadczeń codzienności, ale także wczesnych lat własnego życia, na temat sytuacji i odczuć dzieci. Ostatecznie chłopiec odwraca się od dzieciństwa: „Myślałem w szarżyźnie dorosłego życia o barwnych latach dzieciństwa – wyznaje główny bohater. – Wróciłem, dałem się złudzić wspomnieniom. I oto wkroczyłem w szarżyznę dziecięcych dni i tygodni. Nic nie zyskałem, straciłem jeno hart rezygnacji”⁵.

Pamięć minionego czasu nauczyciela okazuje się fałszywa i pozorna zarazem, nie może tym samym stanowić klucza do rozumienia przeżyć dzieci – chłopców, a tym bardziej dziewcząt. Przeciwnie, jak stara się to sugestywnie przekazać Korczak, dystans pogłębia samopotwierdzając się, a w efekcie niemożliwa do zweryfikowania wiara dorosłych, rzeczników dobra dziecka, w swą rozległą znajomość natury ludzkiego życia, wykraczającą poza egotyczną i płytką świadomość przypisaną podopiecznym. Ale to tylko kamuflaż

nieufności i lekceważenia⁶. „No, tak: zepsułem się. Tak, psujemy się i poprawiamy. Nigdy bez powodu. Kto nie wie, co w głowie się dzieje i co serce czuje, temu łatwo osądzać”⁷.

Podobnie jak pozostali dorośli, tak i główny bohater *Kiedy znów będę mały* nie zdaje sobie sprawy z inności dzieci i ich świata, czy też jej nie uznaje. Ale tylko początkowo. Z biegiem czasu i wydarzeń, przeszedłszy metamorfozę, wikła się w życie tego świata, jak i przypisaną mu rolę dziecka, coraz bardziej i boleśniej, by ostatecznie zostać rzecznikiem tej nadzorowanej „anarchii”, a jego rozgorączkowany głos rzeczywiście pochwyli i odczyta jedynie anonimowa publiczność czytelników. Jest to możliwe nie tyle dlatego, że bohater opowiadania Korczaka staje się dzieckiem, ale dlatego, że staje się ja k dziecko i ja k dziecko zamieszkuje świat, nie tracąc przy tym świadomości dorosłego, tracąc natomiast jego przywileje i własności. Nie jest to świadomość dziecka, ale dojrzała świadomość odmienności i niepokojów jego świata.

Wydaje się, że podobnego zabiegu, pomijając cudowność przemiany, możemy doszukać się w *Prawie dziecka do szacunku*. Zawarta w tekście krytyka bazuje na zestawieniu ze sobą dwóch odmiennych perspektyw, i o ile użycie przez autora jednej z nich tłumaczy się jego aktualną kondycją, o tyle wypowiedzanie się w imieniu świata dzieci wymaga wyjaśnienia. Tym bardziej że jeden z podstawowych zarzutów przewijających się

4 Idem, *Kiedy znów będę mały*, op. cit., p. 375–376.

5 Ibidem, p. 435.

6 W tworzeniu iluzorycznej wiedzy dorosłych o dzieciach należy zwrócić także uwagę na istotną rolę resentymentu, sublimacji i projekcji, których działanie zdaje się dostrzegać także Korczak, czego świadectwem mogą być w *Prawie dziecka do szacunku* opisy i relacje umieszczone przez niego w rozdziale *Niechęć* (vide: idem, *Prawo dziecka do szacunku*, op. cit., p. 68–74).

7 Idem, *Kiedy znów będę mały*, op. cit., p. 434.

w tekście dotyczy, tak jak to było również w opowiadaniu, przypisywania sobie przez dorosłych – a i Korczak do nich należy – znajomości natury i świata dzieci. Być może z racji tego, o czym również była mowa, że każdy dorosły ma za sobą etap bycia dzieckiem i może otworzyć się na jego wspomnienie, by odwołać się do wiedzy wynikłej z własnych doświadczeń: „Wiemy, co dzieciom szkodzi – ironizuje Korczak – pamiętamy, co nam szkodę przyniosło [...]”⁸. Uznanie tego rodzaju argumentu może spotkać się z dwoma istotnymi obiekcjami.

Bycie dzieckiem z punktu widzenia przyjętego przez Korczaka w *Prawie dziecka do szacunku* oznacza bycie tym szczególnym, odrębnym, kształtującym i kształtowanym przez unikalne zdarzenia oraz dynamicznie rozwijającym się w określonym i właściwym tylko sobie środowisku człowiekiem. A zatem nasuwa się pytanie: jak doświadczenia poszczególnych faz życia jednego dziecka mogą wyjaśniać świat i doświadczenia towarzyszące rozwojowi jego rówieśniczek i rówieśników? Poza tym sugerowany związek zakładałby ewolucyjny i kumulacyjny model tworzenia się tożsamości i wiedzy podmiotu, podczas gdy podstawą konstrukcji głównego bohatera opowiadania *Kiedy znów będę mały*, by jeszcze raz odwołać się do tego przykładu, jest swoista nieciągłość, czy też „zerwanie”. Dorosłość nauczyciela, mimo że w oczywisty sposób wsparta na dzieciństwie, oznacza takie samorozumienie, dla którego przeżywanie punktami odniesienia są złożone pierwiastki jego aktualnego świata życia codziennego, a przyjęcie roli dziecka nie prowadzi do regresu, jedynie przekształca jego

system i sposób orientacji poprzez wprowadzenie do niego nowych elementów, czyniąc go nie mniej, ale bardziej wielowymiarowym⁹. Podobnie w *Prawie dziecka do szacunku* rozpoznajemy odmienną perspektywę, z jakiej relacjonowany jest świat życia dzieci i dorosłych, uzyskanej nie przez symulowany regres świadomości, ale przez przyjęcie innych niż pozostałe postaci, zarówno dorosłe, jak i dzieci, kryteriów oceny obserwowanych zdarzeń¹⁰. W konsekwencji użyta w tekście przez Korczaka perspektywa nie tyle pomaga opisać to, jaka jest tożsamość dziecka, ile pozwala odnieść się krytycznie do stanowisk, które przypisują dzieciom, na podstawie obserwacji ich zachowań i działań, uniwersalne i obiektywne cechy i własności. Przyjęcie założenia o społecznej, psychicznej, ekonomicznej oraz politycznej nierówności i zależności dzieci wobec dorosłych, a także wobec stworzonego przez nich środowiska rzuca cień na tego typu interpretacje: „Badacze orzekli – czytamy w *Prawie dziecka do szacunku* – że człowiek dojrzały kieruje się pobudkami, dziecko popędami, dorosły logiczny, dziecko narwane w złudnej wyobraźni; dorosły ma charakter, ustalone oblicze moralne, dziecko wikała się w chaosie instynktów i chęci. Badają dziecko nie jako odmienną, ale niższą, słabszą, biedniejszą organizację psychiczną”¹¹. Korczak

9 Można to zaobserwować w scenie, kiedy chłopiec zastanawia się nad położeniem i dalszym losem znalezionej na ulicy psa, którym chce się zaopiekować. Dostrzega w nim nie tylko stworzenie potrzebujące pomocy, ale także istotę o kondycji podobnej kondycji dzieci: „Oj, Bielasku, Bielasku!” – zwraca się do niego. – „Mały jesteś i słaby, więc poniewierają, lekceważą ciebie. Nie jesteś wodolazem, który ratuje dorosłych, albo bernardynem, który w górach zamarniętych ze śniegu wykopuje. Ani psem Eskimosa. Ani nawet mądrym pudlem jak pudel wuja” (idem, *Kiedy znów będę mały*, op. cit., p. 375), jak również zdaje sobie sprawę z całej społecznej złożoności zaistniałej sytuacji (vide: ibidem, p. 374–380).

10 Vide: idem, *Prawo dziecka do szacunku*, op. cit., p. 86–87.

11 Ibidem.

8 Idem, *Prawo dziecka do szacunku*, op. cit., p. 67. Vide: ibidem, p. 64.

podważa to jednoznaczne przyporządkowanie atrybutów do wieku: „A dorosły bigos, zaścianek poglądów i przekonań, psychologia stada, przesady i nawyki, lekkomyślne czyny ojców i matek, całe od dołu do góry nieodpowiedzialne życie dorosłe. Niedbalstwo, lenistwo, tępy upór, bezmyślność, dorosłe niedorzeczności, szaleństwa i pijane wybryki. A powaga, rozważa i równowaga dziecięca, solidne zobowiązania, doświadczenie na własnym odcinku, kapitał sprawiedliwych sądów i ocen, taktowna powściągliwość w żądaniach, subtelne odczuwania, niemyślne poczucie słuszności. Czy każdy wygra grając z dzieckiem w szachy?”¹².

Przypisywane dzieciom własności, kompetencje i umiejętności nie tyle stanowią według Korczaka cechy natury dziecka, co są efektem wychowania i skutkiem zajęcia przez dorosłych, czy też przez część z nich, określonej postawy wobec dziecka i jego świata, ale co nie mniej istotne, nie tylko wobec niego. „Życie współczesne – czytamy – kształtuje silny brutal, *homo rapax*; on dyktuje metody działania. Kłamstwem są jego ustępstwa dla słabych, fałszem cześć dla starca, równouprawnienie kobiety i zyczliwość dla dziecka”¹³.

Kształt i charakter relacji, w której dorośli zajmują i utrzymują w mocy uprzywilejowaną, dominującą pozycję, uwydatnia „braki” dziecka, określa ich funkcjonalne znaczenie, a w konsekwencji wzmacnia oraz pogłębia nierówności, zamiast prowadzić do ograniczenia ich oddziaływania. W reakcji na uwydatnienie znaczenia tych nierówności w relacjach z dorosłymi dziec-

ko może z góry skazać na niepowodzenie próby przewyciężenia tych nierówności, tym samym rezygnując ze swojego rozwoju, którą to obserwację Korczak zwięźle zdaje się ujmować w stwierdzeniu: „Poczucie niemocy wychowuje cześć dla siły [...]”¹⁴. W podobnym duchu utrzymany jest incipit *Prawa dziecka do szacunku*: „Od zarania wzrastamy w poczuciu, że większe – ważniejsze od małego”¹⁵. Stąd zrozumiały jest postulat Korczaka dotyczący dziecka: „zadaniem wychowawców dać mu żyć, zdobyć prawo, by było dzieckiem”¹⁶, czego początkiem ma być zmiana kształtu relacji, by w ten sposób została zniesiona, podyktowana dotychczasowym charakterem środowiska wychowania, ustalona struktura zespołu celów i hierarchii wartości, co stanowi warunek uwolnienia rozwoju i ujawnienia właściwego, indywidualnego potencjału danego człowieka. W szerszym planie, w myśl Nowego Wychowania, realizacja tego postulatu prowadziłyby ku zasadniczej zmianie społecznej – wychowaniu nowego, odpowiedzialnego, sprawiedliwego i solidarnego społeczeństwa, dla którego punkt wyjścia stanowi nie tyle uformowanie dzieci zgodnie z wzorcem przyjętej jednolitej koncepcji ich natury, co pluralizm wynikający z dynamicznego związku indywidualnego psychofizycznego potencjału jednostki i warunków środowiska wychowawczego.

Wskazanie na odmienność dzieci i dorosłych, obcość ich światów generującą wzajemne niezrozumienie oraz na znaczenie nierówności w relacji między nimi wyjaśnia potrzebę ustanowienia osobnego prawa chroniącego dzieci i ich świat, prawa wymagającego samoograniczenia się do-

12 Ibidem, p. 87. Vide: idem, *Kiedy znów będę mały*, op. cit., p. 376.

13 Idem, *Prawo dziecka do szacunku*, op. cit., p. 87–88.

14 Ibidem, p. 62.

15 Ibidem, p. 61.

16 Ibidem, p. 86.

rosłych. Jednak nie tłumaczy jeszcze miary jego stosowania, tego, jak możliwe jest jego przestrzeganie, skoro nie może ono bazować na wiedzy o naturze dziecka i jego sprawach. Tym samym ponownie wracamy do zagadnienia podstawy wiarygodności rzecznika świata dzieci, jak i kwestii wrażliwości moralnej. Czy należy zatem przyjąć, że to dziecko, jedna ze stron, może dostarczyć owej miary, że może pełnić rolę sędziego we własnej sprawie, stać się prawodawcą kształtu relacji? Niektóre ze stwierdzeń zawartych w *Prawie dziecka do szacunku* mogą naprowadzać nas na takie antypedagogiczne rozwiązanie, niemniej stwierdzenie, że: „Nie pozwalamy się dzieciom zorganizować; lekceważąc, nie ufając, niechętni, nie dbamy; bez rzeczoznawców udziału nie podołamy; a rzeczoznawcą jest dziecko”¹⁷, mówi nam jedynie tyle, że podobnie jak dorosły orientuje się na swój własny sposób bycia w świecie i zgodnie z jego aktualnym stanem i rozumieniem działa, tak też punktem odniesienia działań dziecka jest właściwe mu postrzeganie, rozpatrywanie i przeżywanie rzeczywistości, w którą jest ono zaangażowane. Oboje podlegają jednak ciągłym zmianom w toku właściwego sobie rozwoju. „Naiwnie obawiamy się śmierci – pisze Korczak – nieświadomi, że życie jest korowodem zamierających i nowo zrodzonych momentów. Rok – tylko próba zrozumienia wieczności na powszedni użytek. Chwila trwa tyle, ile uśmiech lub westchnienie. Matka pragnie wychować dziecko. Nie doczeka: raz wraz inna kobieta innego żegna i wita człowieka”¹⁸.

Biorąc pod uwagę zaakcentowaną w cytowanym fragmencie zmienność, związaną z nieustającym rozwojem ludzi, ich wiedzy, wrażliwości,

17 Ibidem, p. 74.

18 Ibidem, p. 79.

umiejętności i kompetencji, należy zapytać, czy punkt widzenia miałby być tu reprezentowany? Warto rozwinąć to zagadnienie, ponownie wybiegając poza *Prawo dziecka do szacunku*.

W czwartej części cyklu *Jak kochać dziecko* Korczak notuje swoje uwagi dotyczące funkcjonowania sądu koleżeńckiego. Ta wprowadzona przez niego jako dyrektora Domu Sierot zmiana w organizacji stanowiła jeden z eksperymentalnych elementów samorządności tej instytucji. Sąd obowiązywał wszystkich, zarówno personel, jak i wychowanków. Zbierał się raz na tydzień. Każdorazowo do osądzenia pięćdziesięciu spraw wybierano w drodze losowania pięcioro sędziów, natomiast wyroki wydawano w oparciu o kodeks, którego regulacją zajmowała się wyłoniona w głosowaniu Rada Sądowa. Jedną z uwag Korczaka dotyczących działania sądu odsłania jeszcze inny aspekt problemów nierówności, dominacji i ludzkiej różnorodności: „W pierwszych zaraz tygodniach przekonałem się, że wiele drobnych spraw, dokuczliwych dla dzieci, jątrzących i psujących ład – nie dochodzi, nie może dojść do wiadomości wychowawcy. Wychowawca, który twierdzi, że wie wszystko, świadomie kłamie. Przekonałem się, że wychowawca nie jest rzeczoznawcą w sprawach, które dotyczą dzieci, przekonałem się, że władza wychowawcy przewyższa jego kompetencję, że istnieje cała hierarchia, gdzie każdy starszy ma prawo poniewierać bądź tylko nie liczyć się z młodszym od siebie o dwa lata, że samowola ściśle jest dozowana zależnie od wieku wychowawców. A strażnikiem tego gmachu bezprawia jest wychowawca”¹⁹.

19 Idem, *Jak kochać dziecko*, op. cit., p. 372.

Przyjęcie przez Korczaka roli przełożonego dzieci, samodzielnie rozstrzygającego o ich sprawach, utrudniło mu, jeśli nie uniemożliwiło, dostrzeżenie pojawienia się skutków ubocznych w postaci rozwinięcia się załączka hierarchii, powstania sieci zależności i prób dominacji wśród, zdawałoby się, jednakowo poddanych jego woli wychowanków. Nawet jeśli zachowując uprzywilejowaną pozycję, miał on możliwość ingerencji w świat dzieci, to sam ten świat zdołał ukryć przed nim swoje napięcia i zróżnicowania. Ponownie na przeszkodzie stanęła niewiedza, czy też ignorancja. Dopiero rezygnacja z supremacji, powołanie sądu koleżeńskie umożliwiło Korczakowi wgląd w unikającą dotąd jego kontrolującego spojrzenia rzeczywistość, choć nie zlikwidowało pojawiających się na różnych poziomach problemów.

Tak jak przyjęcie punktu widzenia dorosłego jako obiektywnego kryterium oceny działania oznacza ustanowienie tyranii, tak uprzywilejowanie punktu widzenia dziecka nie znosi niewspółmierności, nie czyni z jego partykularyzmu normy uniwersalnej, a tylko wprowadza odmienny czynnik i reguły dominacji. Przesunięcie akcentów w relacji dorosły – dziecko zmienia jedynie osobę tyrana, nie likwidując samej tyranii jako zjawiska pociągającego za sobą negatywne skutki nadużyć. Prawo do szacunku jest prawem każdego dziecka – a także wszystkich ludzi²⁰, i obowią-

20 Należy jeszcze raz podkreślić znaczenie postulatu ustanowienia odrębnego prawa dotyczącego dzieci. Między dorosłymi zasady okazywania szacunku mogą być, i zazwyczaj są, realizowane pośrednio przez innego rodzaju kulturowe, społeczne, prawne i polityczne uregulowania i zabezpieczenia, dalekie, co prawda, od equilibrium sprawiedliwości społecznej, za którym opowiada się Korczak (vide: idem, *Pisma wybrane*, op. cit., *Szkoła życia*, p. 61–199), jak również podatne na różnego rodzaju wstrząsy oraz zawłaszczania, czego przykładami są nierówności w traktowaniu kobiet, mniejszości etnicznych, kulturowych i społecznych, wreszcie pojedynczych ludzi, przybierające często zorganizowaną formę dyskryminacji, wykluczenia, ucisku, prześladowań czy użycia siły.

kiem nałożonym na każdego innego człowieka, dorosłego czy nie. W tym sensie sentymentalne uprzywilejowanie woli dziecka, która to jako właściwa konkretnej jednostce nie jest odbiciem czegoś w rodzaju woli powszechnej, nie stanowi odpowiedniego kryterium, do którego moglibyśmy się odwołać, chcąc respektować ogólne prawo, przeciwnie – dopuszcza jego deprawację, dzieci i ich świata. „Każemy szanować starszych i doświadczonych – czytamy w *Prawie dziecka do szacunku* – nie rozumować; mają bliższą wśród siebie, doświadczoną starszyznę wyrostków, ich natrętną namowę i presję. Występne i niezrównoważone krążą samopas i potracają, i roztrącają, i krzywdzą, i zarażają. I za nie ogół dzieci ponosi solidarną odpowiedzialność (bo i nam się z lekka czasami dają we znaki). Te nieliczne oburzają stateczną opinię, znaczą się jaskrawymi plamami na powierzchni życia dziecięcego; one dyktują rutynę metody postępowania: krótko, choć to gnębi, ostro, choć rani, surowo, to znaczy brutalnie”²¹.

Korczak zaleca życzliwość, a nie uległość wobec dzieci. To właśnie przeciwko tyranii skierowane jest prawo do szacunku, prawo dziecka, mające w warunkach nierówności społecznej, która pociąga za sobą istotne polityczne konsekwencje, doprowadzić do samoograniczenia się dorosłego i zneutralizowania różnicy na tyle, by możliwy był dialog – bliskość i zaufanie, przez szacunek dla pracy poznania, dla własności, rozwoju i jego przebiegu, dla bieżącej godziny. Podczas gdy wśród dorosłych ich respekt wobec siebie jest już pośrednio gwarantowany dającą niezależność i znaczenie własnością, przypisaniem statusu społecznego, miejsca w towarzystwie czy wręcz wymuszony zinstytucjonalizowanym prawem, zwyczajami,

21 Idem, *Prawo dziecka do szacunku*, op. cit., p. 74.

to żadne z tych zabezpieczeń, nawet jeśli w jakiś sposób obejmuje sobą bądź dotyczy dzieci, nie jest w ich przypadku odpowiednio skuteczne i nie amortyzuje nacisków zbierających się w chimerycznej i nieprzejrzystej architektonice wielowładzy, którą tworzą rodzice, krewni, szkoła, służby porządkowe, ogół dorosłych²². W stwierdzeniu: „Dziecko jest cudzoziemcem, nie rozumie języka, nie zna kierunku ulic, nie zna praw i zwyczajów”²³, przywołującym na myśl kontekst *Hebrajskiej Biblii*, podkreślona zostaje kondycja samotnego przybysza, bezbronny wobec zorganizowanej społeczności, obcego w nieodgadnionym dla siebie świecie, wreszcie, potrzebującego wyrozumiałości i wsparcia.

Zakaz Tory: „Nie będziesz uciskał cudzoziemców, gdyż znacie życie cudzoziemców, bo sami byliście cudzoziemcami w Egipcie”²⁴, powtórzony w jej ostatniej księdze w zmienionej postaci nakazu: „Wy także miłujcie cudzoziemca, boście sami byli cudzoziemcami w ziemi egipskiej”²⁵, dzięki użytej przez Korczaka figurze obcego przybysza koresponduje z treścią prawa dziecka do szacunku, zarówno w jego aspekcie ograniczenia tyranii, jak również zobowiązania do troski o pomyślność i rozwój dziecka. Tora w obu przytoczonych fragmentach uzasadnia te nakazy, odwołując się do solidarności rodzaju ludzkiego, wynikającej ze wspólnoty losów i doświadczeń. W kontekście postulowanego przez Korczaka prawa nasuwa się tu trop prowadzący do przyjęcia pamięci przeżyć dzieciństwa jako wspólnego mianownika, podstawy dla rozumienia kondycji, intencji, wartości oraz doświadczeń innego, jednak słabości tego rodzaju

wyjaśnienia zostały już wcześniej wskazane. Pamięć dzieciństwa zdaje się zamieszkiwać nas niczym trudny do podjęcia depozyt. Uzasadnienie biblijnego przykazania – przywołując ponownie kontekst niewoli egipskiej – mówi o kondycji obcego w zamieszkiwanym przez niego i innych świecie jako o doświadczeniu niemocy, bycia podporządkowanym, własnej słabości i lęku, relacji, w której mimo woli ulega się groźbie i sile. Jako uniwersalne doświadczenie nie jest ono przypisane do określonej kultury, okresu historycznego, rasy, wieku, pozycji, sprawności czy płci²⁶, ale – jak pokazuje to Korczak w *Prawie dziecka do szacunku* – przez długi okres, począwszy od wczesnych lat naszego życia, możliwość zabezpieczenia się przed nim zależy od życzliwości i roztropności tych, którzy dysponują siłą, i dotyczy wszystkich aspektów naszej egzystencji. Niemniej w świecie, w którym, jak czytamy, „życie współczesne kształtuje silny brutal”²⁷, raz po raz jesteśmy narażani oraz narażamy innych na to doświadczenie, odczuwając je jako aktualne lub potencjalne, a w każdym razie zawsze w jakimś wymiarze czy aspekcie obecne w naszym jednostkowym życiu, czy też dostępne pamięci niedalekiej przeszłości. Możemy się do niego odwoływać przez analogię jako do podstawy uniwersalnej wrażliwości moralnej – tak jak robi to Korczak w opisie kondycji i świata dziecka – starając się nie naruszać prawa do szacunku, prawa każdego człowieka, każdej istoty, ale ma-

22 Vide: ibidem, p. 69.

23 Ibidem, p. 77.

24 Wj. 23, 9.

25 Pwt. 10,19.

26 Co istotne, doświadczenie podmiotowej mocy jest zawsze partykularne i zależy od kontekstu kultury, okresu historycznego, uwarunkowań społecznych i politycznych, płci, rasy, sprawności, statusu, pełnionej roli itd. W tym sensie antropologiczną diagnozę Korczaka kondycji dziecka można odczytać w duchu pedagogiki emancypacyjnej jako badanie poziomu zero możliwego upełnomocnienia.

27 Ibidem, p. 87.

jącego szczególne znaczenie dla dziecka, aby mu nie szkodzić, a wspierać w rozwoju.

Prawo dziecka do szacunku odślania się zatem jako powszechne prawo gościnności, prawo przybysza do immunitetu i przewidzianej dla niego swobody. Choć o każdym z nas można powiedzieć, że jest przybyszem, to jednak nie każdy z samej racji własnej odrębności czuje się w swoim otoczeniu kimś obcym. Zwracamy się ku innym i z ulgą spotykamy się z życzliwym, czy choćby tylko przyzwalającym przyjęciem z ich strony, liczymy na nie. Lekceważenie, uraz, krzywda, wykluczenie, przemoc, gwałt, ucisk, okrucieństwo zamykają zranionego w doświadczeniu osamotnienia, ale wiemy, jak ich umiejętnie unikać, jak korzystać z dostępnych nam sił, by się odpowiednio przed nimi zabezpieczyć czy bronić, a nawet jeśli chwilowo ulegamy, pewni naruszenia staramy się dochodzić swoich racji i uznanych praw. Lata praktyki, dojrzałość, znajomość rzeczy i pewność siebie – bez nich moglibyśmy poczuć się jak obcy przybysz, w którym siła i przewaga budzi niepokój. Udzielone mu wsparcie w postaci uznania jego prawa do szacunku nie rozstrzyga jeszcze o wyższości i pierwszeństwie jego racji, a jedynie nie pozwala ich z góry przekreślić. Podatni na zranienie możemy wyczulić się na ryzyko cudzych skaleczeń, stanąć na straży ich wolności. Wychowanie do miłości ludzi i świata, poczucia z nim jedności, wychowanie obejmujące szacunek i radość uniknie wyobcowania, a człowiek będzie miał szansę nie odwrócić się od nich ku idolowi siły. W każdym razie taki byłby ideał wpisany w prawo dziecka do szacunku. Ideał, by jeszcze raz powtórzyć, który wywodzi się z uniwersalnej zasady szacunku wobec innego, ale uznaje rację istotnej różnicy związanej z etapami życia

człowieka decydującej o źródłowej nierówności i zależności dzieci wobec dorosłych. Prawo dziecka do szacunku wyznacza linię demarkacyjną, poza którą ingerencja dorosłego w inny, rządzący się swoimi regułami świat ryzykuje, ze względu na brak w nim rozeznania, naruszeniem sposobu bycia oraz wartości dziecka, co może nadwyrężyć integralność jego podmiotowości, a także wpłynąć na zaburzenia rozwoju. Nie oznacza to, że dorośli nie są obecni czy nie mogą uczestniczyć w świecie dzieci, a dzieci brać udziału w świecie dorosłych. Z racji przenikania się tych światów potrzebne jest właśnie prawo do szacunku. Oznacza respektowanie odmienności. Niemniej jedna z tych stron jest uprzywilejowana z racji posiadanych własności, kwalifikacji, wiedzy czy siły wpływu, a jej sposób bycia i wartości są, przynajmniej potencjalnie, społecznie zabezpieczone. Prawo dziecka do swobodnego, właściwego mu, odrębnego prawa wynika z potrzeby wzmocnienia relatywnej słabości jego kondycji w świecie rządzonej przez dorosłych, zagwarantowania azylu do czasu osiągnięcia potencjału zrównującego jego szanse z innymi ludźmi. Zabezpieczając przed nadużyciami, nadając mu status, czyni z dziecka podmiot społeczny i stronę w podejmowanych z nim i wobec niego działaniach. Innymi słowy, powszechne prawo do szacunku zabezpiecza ludzi przed tyranią siły i groźby, prawo dziecka do szacunku przed tyranią dorosłych.

Na znanym obrazie *Tobiasz i Anioł* Andrei del Verrocchia, którego niektóre partie prawdopodobnie malował jego wybitny uczeń, Leonardo da Vinci, archanioł wyprzedzając nieco chłopca niosącego rybę, która posłużyć ma na lekarstwo dla jego ojca, subtelnie i troskliwie podtrzymuje wpatzonego w jego dobrotliwą twarz towarzysza

wspólnej wędrówki przez nieznaną mu okolice. Taneczny, zdałoby się, krok bożego wysłannika, z gracją unoszącego swą szczupłą dłoń renesansową szatę, w zestawieniu ze zwykłym, nieco przyciężkawym chodem chłopca robi wrażenie



Tobiasz i anioł, Andrea del Verrocchio

kontrastu między wzorcową doskonałością a brakiem wprawy. *Krajobraz z Tobiaszem* Jacka Malczewskiego przedstawia tę samą parę widzianą z oddali jak przemierza wąwóz, idąc między równo zaoranymi bruzdami pól. Tym razem Tobiasz, podtrzymując przerzuconą przez ramię tłustą rybę, podąża przodem, wpatrzony w ścieżkę. Jego niemal o połowę wyższy opiekun, którego tożsamość zdradzają imponujące skrzydła, prowadząc chłopca, wytrwale postępuje za nim. Dwa przedstawienia, dwie pedagogie.

Rafał Włodarczyk

Wrocław, Poland

behemotr@poczta.fm

Keywords: respect, violence, social inequality, deontology in education, self-limitation, empowerment, hospitality

Postulate and grounds of Korczak's child's right to respect. Essay on deontology in education and pedagogy of asylum

Abstract

The aim of this paper is to analyze the ethical grounds of the norm of respect owed to children because of their particular social situation proposed by Janusz Korczak in his famous essay *The Child's Right to Respect*. Recognition and proper application of this norm requires reviewing and understanding of its basics.

Rafał Włodarczyk, PhD, The Institute of Pedagogy at Wrocław University. Books: Lévinas. *Toward the Pedagogy of Asylum* (2009), *The Contemporary Social Philosophy* (2011) – co-author Leszek Koczanowicz.